

Ks. Jan Sochoń: Filozofia i męczennicy

Karłowicz z rozwagą rekonstruuje historyczny obraz świadka i filozofa-mędrca, którzy podążają drogami wiodącymi do osiągnięcia prawdy i zbawienia. Chce, abyśmy współcześnie nie rezygnowali z nadziei, że zrównanie męczeństwa z wyznaniem wiary i naśladowaniem Chrystusa może prowadzić do osiągnięcia prawdziwej mądrości – pisał o książce Dariusza Karłowicza „Arcyparadoks śmierci” ks. Jan Sochoń.

Wesprzyj wydanie książki Dariusza Karłowicza *Arcyparadoks śmierci*

Arcyparadoks śmierci to rozprawa filozoficzna proponująca osobiste rozwiązania ontologiczne, nawiązujące do doktryn chrześcijańskich, co obecnie w polskiej myśli akademickiej stanowi jeden z niewielu chlubnych wyjątków. Obejmuje ona treści należące do wielu dyscyplin, takich jak historia, patrologia, historia filozofii, hagiografia czy teologia. Jej interdyscyplinarnego waloru nie sposób więc tutaj nie podkreślić. Gdy dodamy do tego stylistyczną przejrzystość oraz – po prostu – klarowność prowadzonych wywodów, nie mogą dziwić pochwały zgłaszane pod adresem prezentowanej książki.

Przedmiotem krytycznego namysłu uczynił Karłowicz męczeństwo ujęte jako kategoria filozoficzna. W pierwszym czytelnicznym przybliżeniu takie postawienie sprawy wydaje się karkołomne. Cóż

bowiem mają ze sobą wspólnego tak odmienne akty działania jak męczeństwo, będące świadectwem tylko i wyłącznie religijnym, i filozofia, próbująca ostatecznościowo uzasadnić i wytłumaczyć świat – całość – kosmos, aby uczynić go zrozumiałym, „usprawiedliwionym”? Nie przyjmując formuły „filozofia chrześcijańska”, trudno pozbyć się oczywistych wątpliwości.

Tymczasem Karłowicz powiada, że wypada i powinno się mówić o męczeństwie jako kategorii filozoficznej przede wszystkim dlatego, że filozofię od jej greckich początków uważano i rozpoznawano za pomocą określeń: „sposób bycia”, „duchowe ćwiczenie”, „przygotowanie się do śmierci”, „upodobnienie do Boga”. Filozofia antyczna była w swym głównym nurcie uznawana za przewodniczkę życia, a filozofowie za duchowych kierowników, by użyć współczesnych nazw. Nic zatem zdumiewającego w tym, że Karłowicz powiązał porządek filozoficzny z problemem męczeństwa, starając się zrozumieć, jakie racje filozoficzne zdolne były uczynić świadectwo śmierci „intersubiektywnym argumentem przemawiającym za prawdziwością Objawienia”. Jego zdaniem, chrześcijańską postawę w obliczu śmierci warto uznawać za urzeczywistnienie niezrealizowanych ambicji filozofii. Wówczas będzie można pośrednio dowodzić prawdziwości objawionej nauki Chrystusa.

Autor *Arcyparadoksu śmierci* dokładnie charakteryzuje postawy chrześcijan wobec filozofii. Rozważa propozycje św. Pawła i jego sławną mowę wygłoszoną wobec zgromadzonych na Areopagu filozofów, w konkluzji zauważając, iż w ujęciu Apostoła Narodów „właściwie rozumiane poznanie jest nie tylko intelektualnym aktem odkrywającym w Bogu Stwórcę i Pana wszechrzeczy, ale również uznaniem i poddaniem się Bogu”. Chrześcijaństwo może więc zostać

określone jako filozofia urzeczywistniona, gdyż reagowało na filozofię antyczną definiowaną jako metoda pełnej konwersji bytu i poznania, duchowego rozwoju, prowadzącego do przemiany życia.

W tak wyznaczonej perspektywie pojawia się w rozważaniach Karłowicza pojęcie świadectwa i męczeństwa. Interpretuje on nie tylko teksty biblijne, dialogi Platona czy pisma Lukiana z Samosaty, ale również (na ogół dość niskiego lotu) akta męczenników, dostrzegając w nich wiele intrygujących i ciekawych zagadnień, dotąd całkowicie w nauce zapoznanych. Religię chrześcijańską i filozofię widzi jako wydarzenia ufundowane na świadectwie życia.

Zarówno grecki mędrzec, jak i chrześcijański męczennik dążą usilnie do doskonałości. Ten pierwszy zatrzymuje się jednak na progu stanowionym przez rozsądek, męczennik idzie zdecydowanie dalej

Przypomina, że słowo „męczennik”, przejęte z języka prawniczego, będzie – po wielu pojęciowych historycznych perturbacjach – oznaczać świadka, pierwotnie świadka

słowa, lecz ostatecznie kogoś, kto poświęca życie za Chrystusa. Tego rodzaju postępowanie potwierdza pewien określony stan rzeczy, w tym rzeczywistość odnoszącą się do Bożego istnienia. Zarówno bowiem grecki mędrzec, jak i chrześcijański męczennik dążą usilnie do doskonałości. Ten pierwszy zatrzymuje się jednak na progu stanowionym przez rozsądek, określone rozpoznanie intelektualne, męczennik natomiast idzie zdecydowanie dalej.

Karłowicz przytacza opinie starożytnych autorów potwierdzających istnienie silnego przekonania o dowodowej wartości męczeństwa. Opisuje, jak w tradycjach greckich ujmowano związki prawdy, cierpienia i śmierci. Wiele miejsca poświęca platońskiej wizji filozofii będącej przygotowaniem się do śmierci. Ta Fedonowa formuła filozofii znalazła posłuch wśród chrześcijan. Niemniej Karłowicz postępuje ostrożnie. Zna czyhające z wielu stron interpretacyjne niebezpieczeństwa. Męczeństwo przecież pozostawało dawniej i wciąż pozostaje czymś kontrowersyjnym. Bo historycy wskazują na zjawisko męczenników z pragnienia sławy albo sugerują, że często zachowywali się oni jak ludzie „pozbawieni rozumu”. Wielu z nich zdobywało się na okrzyk: chcę umrzeć, gdyż jestem chrześcijaninem. Niekiedy całe chrześcijańskie grupy decydowały się na męczeństwo. Pojawił się zatem problem wiążący się z kwestią ustalenia, gdzie mamy do czynienia z męczeństwem, a gdzie po prostu z samobójstwem albo kwestią tzw. upadłych czy zagadnieniem ucieczki przed męczeństwem.

Ówczesny Kościół świadom był wskazanych trudności. Zdecydowanie przeciwstawiał się wszelkim negatywnym praktykom, chociażby parodiom męczeństwa. Pozostawał powściągliwy w ocenach martyrologicznych. Sami Rzymianie sceptycznie odnosili się do męczenników. Jednakże swój twórczy wysiłek Karłowicz skierował na uzasadnienie tezy, że świadectwo stanowi jedyną istniejącą próbę filozoficznego dowodu, która owocuje ukazaniem istnienia nie tylko Boga filozofów, Absolutnej Miary, Prawdy, Dobra czy Celu, lecz Prawdy uosobionej – żywego Chrystusa, Zbawiciela i Pana, który kocha, umiera i zmartwychwstaje”.

Zapewne nie wszystkich badaczy wywody zawarte w pracy przekonają, tym bardziej że mają one charakter hipotez, choć – przyznaję – hipotez bardzo mocnych. Nie bez powodu tak wielką wagę przywiązuje Karłowicz do sceptycyzmu, w świetle którego trzeba oglądać fakty interpretowane w książce. Powstała ona nie tylko jako głos w dyskusji typowo filozoficznej – ujawnia też wyraźną potrzebę wyróżnienia męczeństwa. Dzisiaj warto ocalać wartość w ten sposób potwierdzanej wiary. Gdy Rzymianie wyśmiewali się z męczenników, my dzisiaj powinniśmy raczej odnawiać pamięć o męczennikach.

Pisząc o męczeństwie, łatwo popaść w apologetyczny ton. Karłowicz nie czyni jednak tego; z rozwagą natomiast rekonstruuje historyczny obraz świadka i filozofa-mędrca, którzy podążają drogami wiodącymi do osiągnięcia prawdy i zbawienia. Chce, abyśmy współcześnie nie rezygnowali z nadziei, że zrównanie męczeństwa z wyznaniem wiary i naśladowaniem Chrystusa może prowadzić do osiągnięcia prawdziwej mądrości. A także, abyśmy wiedzieli, że nie przerwała się ciągłość pomiędzy marzeniami filozofów greckich i chrześcijan. Jedni i drudzy pragnęli ujawniać i wyrażać to, co wieczne i boskie w kategoriach ludzkiego doświadczenia. I jakże często bywali bliscy opisania (choćby w paradoksie, metaforze czy apofatyce) tego co niewyrażalne, wiedząc, że męczeństwo, według pięknego wyrażenia Jean-Luc Marion, zanim wypowie wyrok, wypowiada świadectwo.

Ks. Jan Sochoń

Recenzja ukazała się w czasopiśmie „Nowe Książki” nr 4/2001.

Wesprzyj wydanie książki Dariusza Karłowicza *Arcyparadoks śmierci*